



B. 3382

Opisana Mazurska.

Wiadomości z dziedziny historycznej,
statystycznej i politycznej

podał

Konstanty Kościński.

Odbitka z „Dziennika Poznańskiego“

POZNAN.

Nakładem Autora.

Drukiem „Dziennika Poznańskiego“

1908.

120.-

Sprawa Mazurska.

Wiadomości z dziedziny historycznej,
statystycznej i politycznej

podał

Konstanty Kościński.

Odbitka z „Dziennika Poznańskiego“.

POZNAŃ.

Nakładem Autora.

Drukiem „Dziennika Poznańskiego“.
1908.

Zubert



B. 3382

K128/84

Utarło się u nas przysłowie, że „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“. Jeżeli jednakże twierdzenie to zastosujemy do spraw mazurskich, wtedy śmiało powiedzieć możemy, że w tej dziedzinie nasze wiadomości nietylko daleko nie sięgają, lecz są niedostateczne, a nawet częstokroć mijają się z prawdą. Przenika bowiem tylko sporadycznie cośkolwiek o Mazurach do prasy polskiej, najczęściej jeszcze do pism ilustrowanych, w których spotkać się można z widokami pięknych jezior mazurskich i ważniejszych miejscowości. Po za tem w pismach naszych podawane bywają jeszcze ciekawe szkice miejscowe i drobne wiadomości potoczne. Są nawet i gazety polskie na Mazurach, ale wszystko to nie przedstawia pracy systematycznej, któraby stała na wyżynie zadania i odpowiadała naszej godności narodowej.

Badając powody tego stanu, trudno powstrzymać się głębokiego żalu i ubolewania, że niwe tak wdzięczną, jak mazurską, zaniedbaliśmy od wieków i zaniedbujemy ją dziś jeszcze w sposób lekkomyślny. Naszą obojętnością odstręczyliśmy już bardzo od siebie zlutrzone w Prusach Wschodnich lud polsko-mazurski, który, gdyby był należycie zespolony z nami, czyniłby nas duchowo silniejszymi i odporniejszymi. Lekceważyliśmy braci Mazurów i nastroczyliśmy sposobność, że skorzystali z tego inni. Obecnie już i Mazurzy są przedmiotem troskliwych zabiegów całego systemu, który czycha na to, aby rozbrat między nimi a nami jeszcze więcej pogłębić.

I.

Wyodrębnianie Mazurów.

System stosowany na Mazurach na niekorzyść polskości i katolicyzmu w kilku operuje kierunkach: Przedewszystkiem dąży się do tego, by Mazurów zupełnie odłączyć od wpływów polskich i wogóle od Polaków, bo zasada: „Divide et impera“ i tu dopomódz ma do osiągnięcia ostatecznego celu. Tem się też tłumaczy statystyka „języka mazurskiego“, której dawniej nie było. Rząd sam spowodował tę dziwną statystykę, a podczas ostatnich rozpraw parlamentarnych wyciągnął nawet z niej praktyczną konsekwencyę, wyjmując Mazurów, jakoby na przykład nam Polakom, z pod ścieśnień językowych, którym na zebraniach publicznych my podlegamy. Racya stanu wzięła w tym względzie górę nad racją nauki, bo choć powaga taka jak dr. Nitsch dowiodła jasno, że gwara mazurska nie jest językiem odrębnym, lecz polskim, nie ma to w zapędzie germanizacyjnym najmniejszego znaczenia. To wyodrębnianie Mazurów jest nie tylko znamienne, ale i ciekawem, a nawet zabawnem, bo są na Mazurach miejscowości, w których mazurskim narzeczem wcale nie mówią. W okolicy Ostródy np. mówi ludność językiem piśmiennym polskim, a w Szczytnie wychodzi pismo polskie pod tytułem „Mazur“, szwabachą wprowadzie drukowane, ale bez przymieszki mazurskiej. To samo odnosi się do „Gazety Olsztyńskiej“, drukowanej pismem polkiem w Olsztynie na Warmii, a nawet i do sławnego „Pruskiego Przyjaciela Ludu“ w Królewcu, takimi jak „Mazur“ wydawanego czcionkami!

We wszystkich tych pismach nie używa się wcale narzecza mazurskiego, lecz języka czysto polskiego. Mimowoli nasuwa się tu pytanie:

Czy ludność Ostródy i okolicy, mówiąca po polsku, ma prawo rozprawiać swoim językiem na zebraniach czyli prawa tego nie ma?

Podług brzmienia ustawy o stowarzyszeniach, odmówić im prawa tego nie można, a w takim razie pytać się trzeba: czemu ludność tamtejsza zasłużyła sobie na takie względy?

Nietylko rząd, ale i inni, prywatni szermierze pracują nad tem, aby Mazurom nadać cechę odrębności i to nietylko w ich ściślejszej ojczyźnie, ale nawet i na wychodźstwie. W Westfalii i okolicach nadreńskich samych Mazurów liczą na 80000. Otóż i tam pewne sfery pragną Mazurów lokować tak, aby się nie łączyli z Polakami. Wyraźnie to zaznaczono w ogłoszeniu odnoszącem się do kopalni „Wiktor“ (Zeche Victor bei Rauxel).

Kopalnia ta chce swoją kolonię obsadzać tylko Mazurami, aby żadnej nie było styczności z Polakami i Austryakami (Germania 26/8 1908). Chłop mazurski takiego rozgatkowania jeszcze nie pojmuje. Wie on, że jest pruskim ewangelikiem, czyli raczej „luterakiem“, że jest Mazurem, ale mówi po polsku. To też, gdy królewsko-pruski konsystorz w Królewcu na wakującą posadę pastora w Dubieninkach w powiecie gołdapskim wyznaczył nie dawno duchownego Wagnera, nie umiejącego po polsku, lud mazurski wysłał przedstawienie, domagając się pastora znającego język polski.

O „języku mazurskim“ nie było mowy. Pastorowie ewangeliccy nie prawią też po mazursku, lecz po polsku, o ile znają wogóle należycie język polski. Po polsku wreszcie pisane są ewangeliczne kancjonały — znanej formy podługowatej — drukowane w Królewcu, a stanowiące dla Mazura główną książkę do nabożeń-

stwa. Wobec takich okoliczności wyodrębnienie językowe Mazurów spełźnie pewnie na niczem.

Czują to germanizatorzy, dla tego posługują się innemi jeszcze środkami.

II.

Niemczenie w szkole i kościele.

Ulubionym środkiem, którym system dawny operuje w kierunku germanizacyjnym na Mazurach, jest szkoła i z nią połączona metoda ewangelicko-religijnego wychowania. Sto lat przeszło jest temu, gdy minister pruski v. Voss (7 kwietnia 1794 roku) pisał do berlińskiego departamentu wyznań, że południowych Prusaków przez odpowiedni plan studyi tak wychować należy, aby ich charakter się uformował i znacyonalizował (t. z. sprusaczył). „Duchowieństwo tak powinno być wychowywane, by w kierunku politycznym wpływ wywierać mogło na ludność polską.“ Odnosiło się to do dzielnic zajętych przy podziale Polski.

Nie wahano się czegoś podobnego oświadczyć względem kraju od wieków polsko-katolickiego. Jakież dopiero zamysły być musiały co do Mazurów nie mających od dawna żadnego oparcia narodowego ani na inteligencji w swoim łonie, ani też na sąsiedniej polskiej. Gdy w dzielnicach polskich w pierwszych lat dziesiątkach wprowadzano niemczyznę do szkoły pod pozorem, że korzystną mianowicie jest dla obywatela rzeczą, by znał także język rządu panującego, a językowi polskiemu w dziedzinie kościelnej dawano względną jeszcze swobodę, — na Mazurach nie liczono się wiele z takimi skrupułami, tam już od samego urządzenia szkół

ludowych wiał wyraźny prąd wynarodowienia polsko-mazurskiej ludności. Przyczyniały się do tego same warunki miejscowe. Nie było tam od dawna duchem narodowo-polskim owianej szlachty, bo ta po sprostestantyzowaniu się najpierw opuściła szeregi polskie, nie było też narodowego duchowieństwa, a mało było nawet takiego, które należycie władało językiem polskim. To samo powiedzieć można i o nauczycielach. Sam brak dostatecznych polskich sił intelektualnych powodował już z natury rzeczy, tak w kościele jako i w szkole, że granice językowe coraz bardziej się zacieśniały. Pastor na Mazurach po największej części Niemiec z urodzenia, posługiwał się językiem polsko-mazurskiej ludności wtedy tylko, gdy konieczna tego zachodziła potrzeba.

Potoczną jego mową był język niemiecki. W kościele podczas nabożeństwa i udzielania sakramentów przemawiał pastor z konieczności po polsku, ale i tu wnosił częstokroć ducha niemieckiego. Uwydatniać się to zaczęło już wcześniej w tym n. p. kierunku, że lud mazurski, choć rdzennie słowiański, przyjmować zaczynał dla swych dzieci imiona niemieckie, nie zgadzające się ani z jego tradycją, ani też z duchem, a zarzucał pod wpływem tych stosunków imiona swych ojców i praojców. Szeregi Gotliebów, Samulów, Adolfów, Fryciów są tego najlepszym dowodem, a u płci żeńskiej imiona takie jak Karlina, Lowiza, Gotlieba itp. są powszechne i wielką także odgrywają rolę. Choć Mazur modlił się i śpiewał, o ile czytać umiał, w kościele z polskiego kancynału, to jednak do zwyczajów religijnych w domu coraz więcej wciskać się zaczęły rzeczy religijno-niemieckie w postaci najrozmaitszych obrazów z niemieckimi napisami jako też dziś już bardzo tanich „błogosławieństw domowych“ (Haus-

segen'ów) i innych tym podobnych przedmiotów dewocyjnych. Odpowiadało to w zupełności intencji pewnych sfer, gdy lud mazurski powoli przyzwyczajał się do ustroju prusko-ewangelicko-niemieckiego i nie wiedział nawet, że go ten ustrój zupełnie niemal opanował. Nie spostrzegł też Mazur prawie wcale, gdy w roku 1873 pod dniem 24 lipca wyszedł reskrypt naczelnego prezydenta prowincjonalnego, regulujący naukę języka polskiego w szkołach, który to reskrypt i dla stosunków kościelnych ewangelicko-mazurskich miarodawcze ma znaczenie. Reskryptem tym język polski w szkołach ograniczono do minimum, ale go jeszcze zupełnie nie wykluczono.

Główne przepisy są następujące:

1) Celem szkoły ludowej jest dostateczne wykształcenie się w języku niemieckim.

2) We wszystkich przedmiotach naukowych językiem wykładowym jest język niemiecki. Nie podpada pod ten przepis tylko nauka religii i pieśni kościelnej na stopniu najniższym. Jednakże język polski brać można do pomocy o tyle tylko, o ile tego zrozumienie przedmiotu wymaga.

3) Religii dzieciom nieniemieckim należy udzielać na stopniu najniższym w języku ojczystym dzieci, na stopniu średnim i wyższym po niemiecku, a z pomocą języka polskiego o tyle, o ile tego dla zrozumienia potrzeba.

4) Nauka polskiego czytania i pisania u dzieci nieniemieckich odbywać się ma dopiero na stopniu najwyższym.

Pastor Paul Hensel w Jańsborku w dziełku swoim wydanem niedawno w Królewcu p. t. „Die evangelischen Masuren in ihrer kirchlichen und nationalen Eigenart“ (str. 65) zauważa,

że w rozporządzeniu tem uwidocznia się mądra powściągliwość rządowa i kościelna (weise Maessigung der Staats- und Kirchenregierung), ale przyznaje, że dążność przepisów jest ta, by na miejsce polskośći przysposobiono niemczyznę ile możności łagodnie i względnie (den Ersatz des Polnischen durch das Deutsche möglichst schonend und rücksichtsvoll vorzubereiten).

Pastor Hensel dalej jeszcze podnosi, że praktyka wyprzedziła teorię. Z przepisu podanego pod nr. 4 bowiem, podług którego wolno dzieciom mazurskim udzielać nauki języka polskiego na stopniu najwyższym, nie korzystano pewnie wcale albo mało w przeważnej części szkół, a to, jak pastor Hensel objaśnia, po prostu dla tego, że nie było nauczycieli, znających język polski tak dobrze, by mogli pisać i czytać po polsku. Doszło do tego, że młodzież mazurska, pisząc „ze świata“ listy do zupełnie jeszcze polskich rodziców, prawie zawsze już tylko pisze po niemiecku i takim sposobem bezwiednie popiera germanizacyę.

Od wydania owego reskryptu ubiegło lat przeszło trzydzieści, a czas ten wystarczył, by — jak pisze dalej na stronie 67 pastor Hensel — „język polski prawie zupełnie wykluczyć z nauki szkolnej i religijnej (aus dem Schul- und Konfirmandenunterricht auszuschalten). „Nasze dzieci szkolne — czytamy dalej — także podczas przysposobienia do konfirmacyi (którą Mazur nazywa „wzegnaniem“), odbierają naukę teraz tylko w języku niemieckim, a niewiele jest już tylko gmin, w których mały oddział dzieci z woli rodziców po skończonej nauce niemieckiej konfirmowany bywa podczas nabożeństwa polskiego. Prawie we wszystkich kościołach, nawet tam, gdzie co niedzielę odbywa się polskie nabożeństwo, dokonuje się konfirmacyi tylko po nie-

miecku i to na nabożeństwie urządzonem wspólnie dla obydwóch gmin“.

Tak pisze pastor niemiecki, a musi to być prawdą, skoro publikacya jego wcielona jest do wydawnictwa ewangelickiej komisji synodalnej.

Skutki tego wszystkiego aż nadto biją w oczy. Uwydatniają się one w smutnej zaiste statystyce.

III.

Statystyka germanizacyi.

Wiemy z źródeł nieulegających wątpliwości, że za czasów politycznej zależności Prus książęcych od Polski, a zwłaszcza za czasów księcia elektora Albrechta, język polski na dworze królewieckim był wcale dobrze znany. Stolica księcia była też głównem centrem ówczesnego ruchu literackiego lutersko-polskiego. Królewiec sam nawet jeszcze w wieku XVIII wiele działał dla polskości. Tam od r. 1718 aż do 1720 wychodziła tygodniowo „Pocztą Królewiecką“, jedna z najdawniejszych gazet polskich. Egzemplarze „Poczty Królewieckiej“ dziś jeszcze znajdują się w królewieckich bibliotekach. Gazeta ta przeznaczona była głównie dla polskiej szlachty, która wtedy w tej dzielnicy poważne jeszcze zajmowała stanowisko. Obok szlachty o znanych nazwiskach były szeregi szlachty drobnej we wszystkich pogranicznych powiatach. Było żywiołu polskiego tak dużo, że dziś czytając zestawienie źródłowe dr. Kętrzyńskiego w dziele o ludności Prus królewskich i książęcych nadziwić się nie można, gdzie się to wszystko podziało. W wieku XVI, XVII a nawet XVIII jeszcze siedziały na majątkach ziemskich w Prusach książęcych liczne

rody polskie, które po polsku składały przysięgi, polskie między sobą pisywały listy, polskie zawierały umowy i polskie spisywały testamenty, przekazując spuściznę swoim następcom. Byli tam:

Arciechowscy, Bąbkowie, Babscy, Bądkowscy, Bagińscy, Baliccy, Baranowscy, Bardzcy, Bartkowscy, Bartuszewscy, Bęglewscy, Berkanowie, Białobłoccy, Białochowscy, Bielińscy, Bieniewscy, Błońscy, Bogdańscy, Bogurscy, Boguszewscy, Bojanowscy, Borkowscy, Borowscy, Boruccy, Brodowscy, Bronikowscy, Bromierscy, Brzozowscy, Bulowscy, Bursey, Bursztynowie, Butowscy, Chądzyńscy, Chełmińscy, Chlebowscy, Chmielewscy, Choińscy, Chomętowscy, Chorażowie, Chrzonowie, Ciborscy, Ciechanowscy, Ciesielscy, Cwalinowie, Cybulscy, Cygańscy, Czapliccy, Czarlińscy, Czechańscy, Czeradzczy, Czerniewscy, Czerwińscy, Dąbkowscy, Dąbrowscy, Dębscy, Dłótowscy, Długokęccy, Dłuscy, Dobrscy, Dobrzyńscy, Domagaliczowie, Domaradzcy, Drużbicowie, Drygalscy, Dulscy, Duczymińscy, Dybowscy, Dylewscy, Dziadykowscy, Dziegielowie, Dzierzanowscy, Dzierzgowscy, Dziewanowscy, Elzanowscy, Finowie, Franknowscy, Gągławscy, Gałęzowscy, Gardlińscy, Gardyńscy-Kikołowie, Gierliccy, Gielowscy, Glaznowscy, Glinowieccy, Glinscy, Gliźnińscy, Goczalkowscy, Goczewscy, Gołębscy, Gólkowscy, Gołyńscy, Górscy, Gosławscy, Gostomscy, Goszczyńscy (z których wyszli Rutkowscy), Grabowscy, Grajewscy, Gruszczyńscy, Grzębscy, Grzegorzewscy, Gurowscy, Hastczyńscy, Jabłonowscy, Janoszyowie, Jaraczewscy, Jaromierscy, Jaroszewscy, Jascy, Jasińscy, Jastrzębowscy, Jaszczółtowscy, Jeżewscy, Jłowscy, Jurkiewiczowie, Kalksteinowie, Kamińscy, Kamińscy, Kańgowsky, Karłowscy, Karwosieccy, Kątscy, Kępscy, Kierscy, Kierzowscy, Kijanowscy,

Kisielnicy, Kobierzynkowie, Kobylińscy, Kochanowscy, Kołakowscy, Komorowscy, Konarscy, Konojadzcy, Kosakowscy, Kościeleccy, Kościelscy, Kościeszowie, Kościńscy, Kosińscy, Kosowscy, Koszelewscy, Kotomierscy, Kowalewscy, Kownaccy, Kozłowscy, Krajewscy, Kraińscy, Kraśińscy, Kraszewscy, Krępscy, Krokowscy, Krostowie, Krupeccy, Kruszewscy, Krzykoscy, Krzywcowscy, Księżcy, Kubalscy, Kuczborscy, Łaccy, Łaczyńscy, Łowscy, Lanckorońscy, Łęccy, Lescy, Leśnikowscy, Leszczyńscy, Lipowscy, Lipscy, Łochowicze, Łosiowie, Łubieńscy, Ługowscy, Łukcińscy, Łysomiccy, Małachowscy, Małeccy, Małowiescy, Meszyńscy, Mgowscy-Lehndorfowie, Michałowscy, Mieczkowscy, Miecznikowscy, Milewscy, Młodzianowscy, Dodliszewscy-Duninowie, Magiłowscy, Morawscy, Morsztynowie, Mortęscy, Naguszewscy, Napierscy, Narzymscy, Nastejscy, Niedźwiedzcy Chwalibogowie, Nowowiescy, Oderscy, Okołowiczowie, Olszewscy, Opaccy, Ośmiółscy, Ossolińscy, Ostaszewscy, Ostrowiccy, Ostrowscy, Paczkowscy, Pawłowscy-Kospotowie, Pełkowscy, Piątkowscy, Piecewscy, Pieglowscy, Pielgrzymowscy, Pilchowscy, Płaczyńscy, Plagowie, Pobórscy, Pokrzywniccy, Pomianowie, Pomierscy, Popielscy, Potrykowscy, Prawdowie, Prostkowie, Prusowie, Przeciszewscy, Przełęccy, Przecińscy, Przeworscy, Przyborowscy, Pułascy, Rąbiewscy, Radziwińscy, Rakowscy, Rawowie, Rejtanowie, Rejtenowie (alias Kitnowscy), Reszkowie, Rochowie, Rogalowie, Rogalscy, Rościszewscy, Rostkowie, Roszkowscy, Rudnikowie, Rudowscy, Ruseccy, Ruszkowscy, Rutkowscy, Rubińscy, Rywoccy, Rzechawscy, Samplawscy, Sarnowscy-Heldenowie, Sątopscy, Semkowscy, Sieniawscy, Sierakowscy, Skarszewscy, Skowrońscy, Skrodzcy, Skrzyneccy, Skudańscy (Skudajscy), Śliwowscy, Sobiewolscy, Sobolińscy, Sojacińscy-

Sujatowie, Sokołowsy, Solaskowie, Splawscy, Stanisławscy, Strachowscy, Strzyżewscy, Studzieńscy, Suchodolscy, Suchorowscy, Suliccy, Szarzewscy, Szczuplińscy, Szelscy (Szeliscy), Szkotowscy-Kostkowie, Szubińscy, Szydłowscy, Szymanowscy, Szymkowscy, Tańscy, Towiańscy, Trąbscy, Trankwiczowie, Trebnicowie, Troszakowie, Trzeciscy, Trzykowscy, Tuchółkowie, Turówscy, Tubylczewscy, Tymawscy, Tyszkowie, Ukłańscy, Ulkowscy, Ulpiccy, Uniatowscy, Unieccy, Uzdowscy, Wałdowscy, Warszawscy, Waśniewscy, Wątkowscy czyli Burscy, Wawrowscy, Węclewscy, Węgierscy, Wejherzy, Weneccy, Wężykowie, Więckowscy - Salzwedelowie, Wierzbiccy, Wierzbowsy, Wietrzychowscy, Wilamowscy, Wilkowscy, Witramowscy, Wnorowscy, Wojdowscy, Wojnowscy, Wojscy, Wysoccy, Wytyńscy, Zabieliowie, Żabińscy, Zabłoccy, Zaborowscy, Zadorscy, Zagórscy, Zagrzewscy, Zakobielscy, Zakrzewscy, Zalescy, Załuscy, Zawadzczy, Żbikowscy, Zborzynowie, Zdunowscy, Zebrawscy (Żebrowscy), Żelaźnińscy, Zgliniccy, Zielińscy, Ziemięccy, Zierotyńowie, Ziółkowscy, Znanieccy, Żorawscy, Zwierzchowscy.

W tak wielkiej liczbie więc reprezentowany był tam naówczas żywioł polski. Do sfer polskich doliczyć trzeba jeszcze pod pewnym względem rodziny pochodzenia niemieckiego, które przez koligacye z Polakami lub też przez służbę wojskową w Polsce bliskie stosunki mieli z Polakami, tak n. p. Dohnów, Creytzów, Eulenburchów i wielu innych. Smutno pomyśleć, że znaczna część tego ziemianstwa polskiego wsiąkła zupełnie w morze germanizmu, albo zatraciła poczucie przynależności do wspólnego pnia polskiego, albo też zapomniała o swym pochodzeniu. Nie braknie nawet i takich, którzy stali się wrogami narodu, z którego łona wyszli.

Wielu wreszcie wyprowadziło się z tamtejszych okolic, ale główne tło pozostało aż do ostatnich lat dziesiątek polskiem, choć zubożało i na znaczeniu niezmiernie ucierpiało.

Roku 1787 posiadały Prusy Wschodnie nie mniej jak 142 zborów ewangelicko-polskich. Dokładny ich opis przytoczył J. K. Sembrzycki w „Krótkim Przeglądzie Literatury ewangelicko-polskiej Mazurów i Szlązaków“, wydanym około roku 1888 w miejscowości „Nawsi“ (na str. 71 do 77). Zbory te znajdowały się w następujących powiatach: w królewieckim, rastemborskim, stołupiańskim, darkiejmskim, węgoborskim, gołdapskim, oleckowskim, leckim, łeckim, jańsborskim, żądzborskim, szczycieńskim, niborskim, ostrodzkim i morąskim. Królewiec sam miał w r. 1787 jeden zbór luterski, drugi reformowany. Tak samo były zbory polskie w Bartoszycach i Nordenborku.

Przez sto lat zniknęło wiele z tych lutersko-polskich zborów, przeobrażając się w zbory niemiecko-ewangelickie. Jednakże roku 1887 było jeszcze zborów polsko-ewangelickich w wymienionych powiatach 114. Ubytek wynosił więc do roku 1887 zborów 24, w których zamilkł język polski. Następujące zbory zostały przez ten stuletni czas zgermanizowane: Zbór reformowany w Królewcu. Taki los spotkał Bartoszyce, Nordenbork. W powiecie rastemborskim: Rastembork, Barty, Szenflis, Tolksdorf fil., Schwarzwstein, Winda. W powiecie stołupiańskim: Piłupeny. W powiecie darkejmskim: Dąbrówka, Kleszczewo, Żabin. (W Żabinie w r. było jeszcze — podług przytoczonego źródła — 330 Polaków.)

Znikły też z widowni wszystkie zbory polskie w powiecie morąskim, a mianowicie Jaśkowo, Jaśkowo Hauswalde filia, Liebwalde,

Liebwalde Przezmark filia, Schnellwalde, Stary Kiszbork, Weinsdorf, Żelwałd. W niektórych miejscowościach polskich powstały od r. 1787 do 1887 nowe polskie zbory, aby wynikłej zaradzić potrzebie, ale wszystko razem wzięwszy, zawsze jeszcze przedstawia wyrażony powyżej ubytek. Że w tych wszystkich zborach polskich, które utrzymały się do r. 1887, żywioł polski procentowo znacznie się zmniejszył, można sobie łatwo wyobrazić. Mimo to Sembrzycki, Mazur-ewangelik, znawca stosunków mazurskich, pisząc swój krótki przegląd literatury, pocieszał się tem, że w przeciągu jednego stulecia, tylko zbory zgermanizowane zostały zupełnie, które nie leżą „w obrębie właściwych Mazur“. Sembrzycki przypuszczał tylko, że do końca wieku 19 zgermanizowane zostaną jeszcze zbory w powiecie gołdapskim, północnej części powiatu węgorzskiego, oraz w kilku innych powiatach graniczących z niemiecką częścią Prus Wschdnych, (jak n. p. W. Sterławki). Mniemał Sembrzycki, że sprawa mazurska nie tak źle się ma, jak Serbów łużyckich, u których od r. 1750—1850 około 50 parafii się zniemczyło. Sembrzycki zmienił swoje zdanie, czytając terazniejsze rewelacje pastora Paula Hensela.

Aż do połowy 19 stulecia — pisze pastor Hensel — wypełniony był kościół polski w Rastemborku w niedzielę pobożnymi Polakami, a dziś w całej okolicy najmniejszej resztki polskości nie widać. Na granicy powiatu sądzborzskiego, w kierunku na Rastembork, Wilkowo i Prangenau, mówiono około r. 1850 przeważnie po polsku. Około r. 1870 język polski tylko jeszcze sporadycznie tam spotkać było można, a teraz język ten wymarł tam już zupełnie... W ewangelickiej diecezyi węgorzskiej w czasie od 1801—1806 było „komunikantów“ Polaków

nieomal 73%. W roku 1880—1885 wynosiła liczba tychże Polaków już tylko 2½%. W roku 1883 naliczono po polsku mówiących Mazurów w Prusach Wschodnich 327 760, obecnie zaś podług wykazów statystycznych liczba ewangelickich Polaków tamże wynosi tylko 147,000. Z Mazurami westfalskimi liczy pastor Hensel ich razem przynajmniej 250,000. Różnica, jaka dokonała się w latach ostatnich jest mimo to zdumiewająca.

Oto jest statystyka germanizacyi na Mazurach. Kogoż nie wzruszy, mówiąc słowy Cyce-rona, pamięć rzeczy dawnych?

IV.

Literatura na Mazurach.

Literatury mazurskiej, w takim znaczeniu jak kaszubskiej, t. j. w narzeczu mazurskiem, Mazurzy nie posiadają, pominąwszy kilka drobnych próbek i urywków. W piśmiennictwie polskiem z dawniejszych wieków przechowało się tylko kilka tekstów dyalektycznych i to wyłącznie niemal spisanych w gwarze mazowieckiej. Są to albo krótkie opowiadania prozą, albo też płody wierszowane (n. p. znane też u nas kolędy, psalmy i t. p.) naśladujące szepieniącą gwarę Mazura i przepełnione różnemi humorystycznemi, do jego pojęć zastosowanemi przycinkami. Do tego rodzaju pism należy też z końca XVII wieku „Uniwersał Województwa Mazowieckiego“ (Actum w Cersku) wzywający, aby P. P. Szlachta pospieszyli „udziaławsy między sobą redę, z pospiechem pod Warszawę, matkę nasę“. „Przytym też nie zębacajcie Wasęć wziąć z sobą w rydwanice, w koleskę wyciskaca z łamańcem, stawinogi, kociego targu,

krezeluchy, jajec, maswa, swoniny, sadwa, oju i innych wselakich twustości i smarowidwa i okrasa, bo jezeli tego wsystkiego mieć nie będziecie, to Was nie tylko ruśniarstwo z Tantarami, ale wciurnasteccy carci od głodu do piekła pobiorą“.

Uniwersał drugi czyli „Wić na ruchawkę Mazowiecką“, na którym Wunsk Wnukienski Wiemiastki „Sam się dla więksey wierby wielkim u prawej nogi palicem i nieladajakim cernidłem w Warszędze“ podpisał, pochodzi prawdopodobnie z początku wieku XVII. Rzeczy te wydał dr. Bolesław Erzepki w Poznaniu 1895 r., zaopatrzywszy je w słowniczek. W literaturze nowszej spotyka się urywkowo z gwara mazurską w kilku wydawnictwach etnograficznych, n. p. w „Ludzie“, organie towarzystwa ludoznawczego, w kilku sztuczkach teatralnych, dyalogach i t. d. Pism poważniejszych w temże narzeczu nie było nigdy.

Jest natomiast literatura przeznaczona specjalnie dla Mazurów i to głównie Mazurów wyznania ewangelickiego. Zestawił ją, jak już wymieniliśmy, „w krótkim przeglądzie“ I. K. Sembrzycki. Na tę literaturę składały się przeważnie biblie, postyle i kancyonały. Książka ludowa natomiast jeszcze w pierwszych czterech dziesiątkach ubiegłego wieku była nadzwyczaj rzadka. Przed stu laty była tam właściwie tylko jedna, szerszej publiczności znana książka ludowa, a tą było dzieło p. t. „Sebastyan Mądry“, przez C. G. Salzmanna po niemiecku napisane, a przez księdza Olecha na polski język przetłumaczone. Wyszło ono r. 1799 u Heeringa i Haberlanda w Królewcu. „Kochani i szanowni gospodarze rolnicy!“ Na żądanie wielu z Was, którzy lubią książki czytać i chcą z nich mieć pożytek dla siebie i domowników swoich, chętnie — pisze ks. Olech —



przetłumaczyłem tę książkę Mądrego, do której wydrukowania zacni i kochani obywatele, kupcy królewieccy, Wasi ziomkowie, jako i inni życzący Wam pożytku, łaskawie mi dopomogli.“ „Lud łaknął książek, a ich niebyło,“ — mawiał ojciec I. K. Sembrzyckiego, Karol, (urodzony r. 1823 w Kruglance w powiecie leckim), a dziadek jego, posiadający tylko starą biblię i kancyonał, gdy raz się dowiedział przypadkowo, że pewien gospodarz we wsi odległej o kilka mil posiada „Sobastyana Mądrego“, natychmiast zaprzął i pojechał do niego pożyczyć sobie tę książkę. Wspomina o tem sam Sembrzycki (na str. 64).

Po roku 1840 ożywił się trochę ruch literacki na Mazurach, ale i w tym okresie jeszcze charakteryzuje stosunki taki objaw n. p., że tłumaczenia niemieckiej postyli Gossnera dokonał gospodarz wiejski Jan Dorsz w Fjugatach pod Szczytnem. Dzieło swoje wydał Dorsz własnym nakładem. Również gospodarz Jan Bądzio w Małych Szczerchach w powiecie jańsborskim wydał r. 1852 „Czytania nabożne ku chwale Boga.“ Książki te, będące ciekawymi zabytkami rozwoju literatury rodzimej na Mazurach, wyszły w drukarni Antoniego Gąsiorowskiego w Jańsborku.

Obok Sembrzyckiego pisał też o literaturze na Mazurach Dr. Juliusz Ossowski (+ 1882), którego artykuły zamieszczał „Dziennik Poznański“, jako też w nowszych już czasach ks. Pobłocki, którego cenną pracę zawierają roczniki Towarzystwa Naukowego Toruńskiego. O literaturze tej pisał też Toeppen w historii Mazur, (str. 231), a za nim pastor Hensel z Jańsborka w przytoczonej przez nas publikacji, dodając kilka szczegółów z czasów ostatnich. Głównymi centrami, z których literatura mazursko-polska się rozszerzała, był dawniej Królewiec i Gdańsk.

W czasach nowszych wydawano broszury i książki polsko-ewangelickie dla Mazurów jeszcze w Nowym Rupinie (Neu-Ruppin), w mieście Barmen i w Cieszynie na Śląsku austriackim, a kalendarze i drobnostki w innych jeszcze miejscowościach. Warszawa wydaje także pisma polsko-ewangelickie, ale z tych nie przechodzi prawie nic na Mazury wschodnio-pruskie. Cała literatura książkowa na Mazurach jest bardzo szczupłą i ludności wcale niezadowalnia. Jak sobie lud sam radzi, dowodem tego jest ogłoszenie Jana Ludwika Sakutha z Siły. Sakuth pisze w sierpniu 1908 r, między innemi:

„Najdrożsi towarzysze wiary polskiego języka!

Dla tego, że nasze miłe dziatki przez czytanie brudnych ksiąg od Boga i naszych własnych serc odrywane bywają, jest naszą świętą powinnością, ich od takich brzydkich ksiąg i pism przestrzegać i im dobre ewangeliczne księgi sprawić. Dałem kilka duchownych i wiele innych zachwycających ksiąg w polskim języku po raz pierwszy nowo drukować i proszę wszystkich serdecznie, obstalujcie sobie dla was i dla dzieci waszych te książki na zapas. Niech wam nie będzie żal pieniędzy na to wydawać, gdyż tu chodzi o zbawienie duszy dzieci waszych. Wy sami będziecie błogosławieństwo Boskie poczuwać przy czytaniu tych ksiąg. *A ponieważ też za mało duchownych pieśni w mazurskim języku mamy*, więc wydałem nowy kancjonał, ułożony od znanych autorów, zawierający w sobie 700 znakomitych, bez mała nowych pieśni, pod tytułem: „Harfa podróżna dla pielgrzymów do góry Syon“.

Spis najnowszych książek w mazurskim języku:

Krzyż Chrystusów w dziesięciu obrazach.

Koszyk z kwiatami, dla miłej młodzieży, osobliwie dla drogich dziewcząt.

Jak Henry v. Eichenfels do znajomości prawdy przyszedł.

Zakołatanie Zbawcy u drzwi człowieka.

Owczarz od końca dróg.

Tyrca, albo: Przyciągająca moc krzyża.

Nie sprzeciwiajcie się Duchowi świętemu.

Kierz róży.

Sen pewnego niedzielnego poranku.

Powiatka o ubogim Józefku.

Wierność pasterza Jezusa Chrystusa.

Serce człowiecze z 10 obrazami.

Dalej można dostać w nakładzie p. J. L. Sakutha w Szillen:

Polskie Biblie w mazurskiem piśmie, z apokryfami.

Arndta Prawdziwe Chrześcianaństwo.

Starka Ręczna księga, modlitwy na każdy dzień i dla każdego stanu, z przydatkiem dla niewiast, dobrze opraciona.

Polskie Kancyonały.

Tajemny żywot z Chrystusem w Bogu.

Bunyana Podróż Pielgrzyma.

Bunyana Święta Wojna, z obrazkami.

Jana Jakóba Rambacha Rozmyślania o radzie Bożej.

Nowy Testament i Psalmi.

To, co Sakuth nazywa językiem mazurskim, jest językiem polskim, tylko że czasami trochę niewyrobionym.

Obecnie wychodzą na Mazurach dwa pisma polityczne, dla Mazurów przeznaczone, a mianowicie:

1) „*Mazur*“ w Szczytnie, z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Przyjaciół Różnicy“. Redaktorem jest Kaźmierz Jaroszyk, a nakładcą

Bernard Milski. „Mazur“ wychodzi z obrazkami trzy razy tygodniowo, a istnieje od lat 3. Pod egidą: „Bóg z nami!“ poświęcony jest „Mazur“ Mazurom wyznania ewangelickiego.

2) „*Pruski Przyjaciel Luda*“ w Królewcu. Za redakcyę jest odpowiedzialnym: Karl Wischnewski w Królewcu. Pismo to wychodzi również z obrazkami, nakładem i drukiem „Wschodniopruskiej drukarni i zakładu nakładowego“, tow. akcyjnego w Królewcu.

Jedno i drugie pismo drukowane jest szwachą, tendencya jednak różni się bardzo. Podczas gdy „Mazur“ dlatego, że ludność mazurska wychodzi z pnia polskiego, jedność tę stara się podtrzymać i walczy o polskość w miarę swych środków, „Pruski Przyjaciel Ludu“ ma tendencyę, aby wbić klin pomiędzy Mazurów i Polaków i takim rozdwojeniem jeszcze bardziej lud mazurski opanować.

Zohydza więc „Pruski Przyjaciel Ludu“ polskość, aby Mazurom ją obrzydzić.

W Nr. 33 z dnia 16 sierpnia 1908 wydrukował np. „Pruski Przyjaciel Ludu“, „Poemat“ następujący:

Jakie przyjacielstwo wi ka jest z jagniakiem,
Podobne też bywa Polaka z Prusakiem,
A jak zając z lisem nie wędruje w rzędzie,
Tak nigdy z Mazura już Polak nie będzie.

My wierni Mazurzy i chcem' nimi zostać,
Lecz „Mazur“ fałszywy u nas nie ma powstać,
Co w naszym imieniu ze Szczytna wychodzi,
Którego Mazurem nazwać się nie godzi.

Nie wstyda się wcale: Mazurem się zowie,
Choć Polak zawzięty, bo znać go po mowie:
Wychodzi na zdradę narodu pruskiego,
By był odwiedziony od króla swojego.

Czy miejsca nie macie dla „Mazura“ tego?
Wrzućcież do wychodka go z nauką jego,
Bo nie jest wam zdrowa, lecz wielce szkodliwa,
Kto wiernym Prusakiem, ten go nie czytywa.

Lecz czyta z Królewca „Przyjaciela“ swego,
Co bardzo pożytny dla ludu pruskiego;
Ten drogi prawdziwej każdego naucza,
A rządu pruskiego z fałszem nie zarzuca.

Albowiem jest wierny, bo Prusak prawdziwy,
Do tego Lutersko Ewangelik żywy,
Nie wysłan z Krakowa, ani Poznańskiego,
Lecz prawie pochodzi z Królewca pruskiego.

On Boga miłuje, i króla swojego,
Bojuje jak żołnierz za brata każdego,
A mieczem wrogowi uderza on w czoło,
Sprawuje mu boleść, aż mu nie wesoło.

Poznając raz wrodzy, że zamysłem swoim
Nie zwiodą Mazurów, bo statecznie stojem,
Za pruską ojczyznę i króla pruskiego;
Maszeruj Polaku do Krakowa swego!

Wiersz ten właściwie wystarcza, by poznać
ducha „Pruskiego Przyjaciela Ludu“.

Posłuchajmy jednak, jak ten „Przyjaciel“ za-
patruje się na germanizację. W Nr. 32 z dnia
9 sierpnia rb. zamieszcza dosłownie (z książki:
„Diasporafahrten“, obrazy z życia poznańskiego
pastora, przez Bartholda Rasmusa. U Straucha
w Lipsku) ustępy takie:

„Jest to prawdą, polszczyć rozumieli pano-
wie Polacy znakomicie. Przypomnijmyż sobie
tylko Bambergerów. A w spolszczeniu nazwisk
miejscowości oni też bojaźliwymi nie byli. W
moich kościelnych księgach wynalazłem, że wielka
liczba wsiów w okolicy dawniej piękne niemie-
ckie imię miała. Ale zrazu pokazały się w niej
polskie imiona. Jak to przyszło? Ponieważ za-

dną miarą za to mieć nie można, że polskie nazwiska miejscowości pod polskim rządem znieszczone zostały, więc tylko to prawdą być może, że Polacy nazwiska te pierwotnie niemieckie spolszczyli.

A jak wiele imion rodzinnych znajduje się, po których zaraz poznać można, że są niemieckiego początku. Z tej przyczyny Polacy żadnego prawa nie mają do uskarżania się, *kiedy my też teraz w Poznańskiej prowincyi trochę znieszczyć chcemy*. Owszem możemy im weścio zawołać: „Auguście, patrzcie raz w tył za się!”

Taką strawą duchową napawa „Pruski Przyjaciół Ludu“, masami rozpowszechniany, ewangelicki lud mazurski. O pisowni i gramatyce nie warto rozprawiać.

Pisma naukowego Mazury nie posiadają w języku polskim żadnego. „Masovia“, organ towarzystwa naukowego, wychodzący w języku niemieckim w Lecu, podaje jednakże wiele drobnych i ważniejszych szczegółów z przeszłości Mazurów. Różne dane historyczne zawiera też wydawnictwo królewskie p. t. „Altpreussische Monatsblätter.“

V.

Nabytka nasze.

Dwóch rzeczy głównie obawiają się wrogo wie polskości na Mazurach, t. j. Kościoła katolickiego i katolickich dziedziców Polaków. Ta ich obawa ma swoją podstawę w tem, że wiedzą oni z historyi, w jaki szczególny sposób dokonano sprostestantyzowania ludu polskiego na Mazurach, a jakimi drogami dziś jeszcze kroczą bojownicy „uciśnionej niemczyzny“, by ten lud zgermanizować. Obawiają się oni na domiar ducha polsko-katolickiego i dla tego chcieliby

ile możności nie dopuścić do powiatów mazurskich tak Kościoła katolickiego, jako i większych właścicieli ziemskich polskich.

Walka o prawa Kościoła katolickiego toczy się już dawno na Mazurach. Nawet za czasów Fryderyka II, kiedy to panowała niby zasada: „In meinen Staaten sollen alle Religionen toleriert... ein jeder kann nach seiner Façon selig werden“ nie brakło usiłowań, by starania katolików o uwzględnienie potrzeb religijnych, jak najbardziej ograniczyć. Fryderyk II wskutek usilnych prośb obywateli rzymsko-katolickiego wyznania, tak w mieście Tylży mieszkających, jako i tych, którzy przybywają na jarmarki, albo też przejeżdżają przez to miasto, zezwolił na wzniesienie tamże kościoła katolickiego, jako też potrzebnych w tym celu proboszczowskich zabudowań. Znaleźli się jednak ludzie w Berlinie, którzy pozwolenie to ograniczyć chcieli. „Departament duchowny“ berliński życzył sobie, by w koncesyi zawarte zostały pewne zastrzeżenia, ponieważ katolicy w takich wypadkach, choć nie w początku, ale później zwykli rozszerzać się więcej, niż to przystoi, „weil die Katholiken in dergleichen Fällen, wo nicht sofort im Anfange, dennoch mit der Zeit weiter, als sich's gebühret, um sich zu greifen pflegen.“ Ów departament duchowny poczynił więc kilka propozycji (które przytacza dr. Rudolphi w dziele „Zur Kirchenpolitik Preussens“, Paderborn 1897 roku) a mianowicie:

1) Skoro kościół będzie wykończony, zerwać należy kaplicę stojącą przed miastem,

2) Wyznaczyć pewną wielkość, po za którą budowla kościoła wychodzić nie ma.

3) W mieście nie można większego mieszkania budować dla proboszcza jak to, które było za miastem.

4) Więcej niż dwóch „popów“ nie ma być przy kościele. („Es sollen nicht mehr als zwei Pfaffen bei der Kirche sein.“)

Nie zgadzało się to wszakże z owemi jawnie wygłaszanemi zasadami tolerancyjnemi, dla tego król Fryderyk zadekretował własnoręcznie: 1) „Sie soll bleiben.“ 2) So gross sie Wollen. 3) Vor So viele Geistliche Sie Wollen. 4) So viel sie Wollen. (Kaplica ma pozostać, kościół może być tak wielki, jak chcą, dom proboszczowski może być dla tylu księży pobudowany, ile chcą, a księży też mogą mieć do woli.)

W czasach ostatnich katolicy, zaradzając koniecznej potrzebie, pragnęli w stronach do Prus Zachodnich zbliżonych posiadać trochę więcej przybytków Bożych i podjęli w tym względzie energiczniejsze starania. Aliści zaraz ze sfer nam nieprzychylnych zaczęto trąbić na alarm, by tylko starania katolików spełzły na niczem. Mimo to jednakże idea kościoła katolickiego rozwija się tam dalej, bo wychowanie nie zadawalnia potrzeb duchowych Mazura i dla tego Mazur bardzo często albo czepia się przeróżnych sekt, albo też oddaje się niewygasłym w jego pamięci dawnym praktykom katolickim. Jeszcze w roku 1903 przypomniła „Koelnische Volkszeitung“ rys ten ludu mazurskiego, który wyraża się w chętnem uczęszczaniu do katolickich kościołów i w udziale w katolickich uroczystościach kościelnych. W pielgrzymkach do miejsc cudownych, n. p. do Świętoliptki w powiecie rastemborskim, uczestniczą także protestanczy Mazurzy i śpiewają z swoich kacyonałów, a były nawet wypadki, że komunikowali się protestanczy Mazurzy w kościele katolickim, bo pomiędzy nimi panuje przekonanie, że komunja św. w kościele katolickim przynosi szczęście. W wielu domach

mazurskich znaleźć można obrazy Świętych. Lud często robi znak krzyża świętego, zwłaszcza podczas burzy, znaczy chleb krzyżem przed ukrajaniem i żegna drogę przed końmi. Imię Matki Boskiej często też jeszcze wspominają Mazurzy, zwłaszcza przy zażegnaniu choroby. Niektórzy starają się o wodę i wino święcone w naszych kościołach i zamawiają mszę św. na intencję podczas choroby. Są to wszystko rzeczy znane. Mazur łąnie czasami bezwiednie do Kościoła katolickiego, z którego wyszedł. Zresztą ilość katolików na Mazurach z powodu fluktuacyi ludności jest także dość znaczna. Jeżeli przeto w dziedzinie kościelnej zaznaczyć tam można pewne, choć nie wielkie nabytki, to odpowiada to tylko najskromniejszym wymaganiom i małą częśćkę tworzy tego, co katolicyzm czasu swego na Mazurach utracił.

Bądź co bądź Mazura wiąże z Polakami wiele jeszcze rzeczy, bo obok nawyków religijnych, jest i język wcale niepoślednim ogniwem. Jedno i drugie wydaje się przeto wielu Niemcom-protestantom rzeczą wprost niebezpieczną, a gdyby Polacy-katolicy się tam wzmogli, „niebezpieczeństwo“ by się jeszcze powiększyło. Dr. Fritz Skowronnek, pochodzący z Szyby pod Elkiem (Lyk) już r. 1905 w nr. 50 pisma niemieckiego „Daheim“ zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, które z powodu napływu Polaków do Prus Wschodnich wywiązać się może. Jeżeliby rzeczywiście wywłaszczenie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem skierować miało „sfanatyzowanych Polaków“ na Mazury i tu powiększyć siły bojowe katolickie, „dann können wir etwas erleben!“ pisze dr. Skowronnek a za nim powtarza to pastor Hensel (str. 64). W pobliżu granicy zachodnio-pruskiej niebezpieczeństwo spolonizowania gmin mazurskich przez zakupno ziemi (zupełnie

tak, jak przy katoliczeniu) — jest podług mniemania pastora Hensela tak wielkie, że ewangelicy czują się zniewolonymi, urządzać za pomocą kas pomocniczych (!) tamy, chroniące przed zalewem polskim.

Nie przeszkadza to wszakże, że pastor Hensel w tem samem dziele (str. 75/76) zauważa, że tam, gdzie proces germanizacyjny już tak dalece jak na Mazurach postąpił, rząd obawy mieć nie potrzebuje. Jednakże — powiada — trzeba się mieć w dalszym ciągu na baczności, bo „właśnie ginięcie polskiego szczepu językowego pobudza Polaków do podwojenia swoich usiłowań, by szczep ten zatrzymać przy życiu. Nie wolno wypoczywać! — pisze pastor. Hasło „Naprzód!“ ma być hasłem niemiecko-protestanckiem i w tej dziedzinie.

Wobec takich nawoływań trzeba sobie uprzytomnić, jakie też są nasze nabytki ziemi na Mazurach.

Nabytą w ostatnich latach przez Polaków własność ziemską przedstawiamy poniżej podług powiatów.

Powiat nadborski.

W tym powiecie nabyli Polacy od r. 1894:

Działdowski folwark (wybudowanie) około 340 mórg, kupił r. 1906 Wolniewicz Sylwester z Winiar pod Gnieznem od Niemca Pautzke'go.

Franknowo folwark, około 600 mórg obszaru, kupił Wojczyński.

Gardyny, 1600 mórg, nabył Polak Graffstein.

Koszele wraz z *Gralewem* 4400 mórg nabył L. Wojnowski.

Kurkowo, gospodarstwo 210 morgowe, kupił Szelejewski, ale je sprzedał r. 1908 za 60,000 m. Niemcowi Enochowi.

Murawki, 340 mórg, nabył Bergmański.

Požary i Mansfeld, razem około 1000 mórg, nabył Edgar Starorypiński, z Lidzbarka.

Sophienruh, 300 mórg, nabył Polak Nelke.

Skurpie, gospodarstwo 170 morgowe, nabył r. 1905 A. Ostrowski.

Wądzyn, folwark, 600 mórg, nabył Stempski.

Wądzyn, folwark, 800 mórg, nabył Bank ludowy w Lubawie.

Wronowo, 800 mórg, Rogowski.

Zakrzewo z folwarkiem *Sątop* 4200 mórg nabył Leonard Pomierski z Rywałdu pod Jabłonowem.

Żabiny, 800 mórg, nabyli Krenz i Gałęcki.

Powiat ostródzki.

Aptekarz Szczerbiński z Poznania i Koczowski nabył r. 1905 Mielno, obejmujące 9264 mórg. Dobra te sprzedali nabywcy niedawno fiskusowi pruskiemu.

Turówko, około 2360 mórg, kupił r. 1906 za 340000 mk. Władysław Załuski z Grudziądza.

Ulnowo, około 1600 mórg, nabył r. 1906 Jan Mańkowski.

Powiat szczycieński.

Grunt w Szczytnie nabył r. 1906 Czesław Leitgeber z Poznania za 37000 mk. Realność ta związaną jest z sprawą wydawnictwa „Mazura“.

Powiat jańsborski.

Pastor Paul Hensel podaje w dziele swoim na str. 64, że do tego powiatu wtargnęło

już dwóch Polaków zakupując 2 wielkie majątki.
Kaliszki kupił Franciszek Tuchołka.

Powiat łecki (Elk).

Wysocki z Partęcina w powiecie grudziądzkim nabył 1100 mórg pod Elkiem r. 1905.

Bobry, obejmujące 500 mórg, kupił r. 1906 M. Czarnecki, dzierżawca probostwa z Poznańskiego.

Zawady nabył Belakowicz.

*

*

*

Dodać jeszcze należy, że L. Dubiński z Trzemeszna roku 1905 kupił majątność na Warmii. Roku 1904 nabył Floryan Gólkowski, dawniejszy dziedzic Ostrowitego pod Gólibiem, majątność Smolajny na Warmii, ale wkrótce sprzedał ją Niemcowi Wilkemu ze Śłupska. Wreszcie w powiecie ragneckim nabył Kozłowski roku 1905 za 510 000 marek dobra Lasgewangminnen, obejmujące 2000 mórg.

Przejrzawszy spis powyższy nie trudno przyjść do przekonania, że te nabytki w znacznej części już ze względu na towarzyszące tym nabytkom okoliczności nie przedstawiają wielkiej wartości dla polskości na Mazurach. Podzielić je można na trzy części: Część tych majątków nabyta została dla spekulacyi, druga za pieniądze uzyskane przez sprzedaż w kraju ziemi ojczystej, a trzecia, pewnie tylko najmniejsza, w zamiarze nowego, stałego na Mazurach osiedlenia.

*

*

*

Takby się, w główniejszych zarysach, przedstawiała sprawa mazurska w dobie obecnej. Nasuwają się mimo woli myśli, czy naród polski takim nienormalnym stosunkom przypatrywać się ma biernie tylko, nie podając bratniej ręki

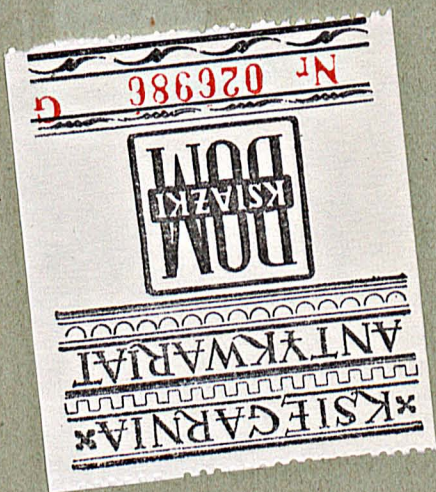
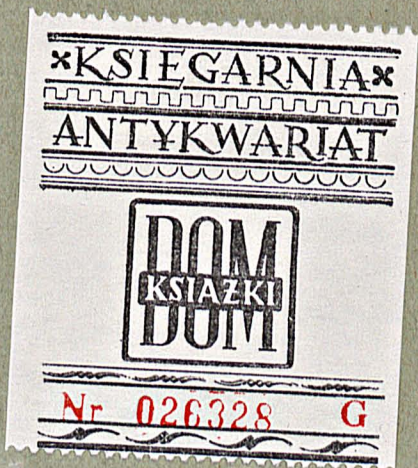
tam, gdzie względy etyczne tego wymagają? Sądzymy, że naród polski swej ożywiającej stawy duchowej nie powinien odmawiać współrodakom. Elementarz, listownik, podręcznik prawny, nauka gospodarstwa, historia mazurska, historia reformacyi, kalendarz, parę moralnych powiastek, wszystko szwabachą drukowane, powinniśmy niezwłocznie zaofiarować tym zaniedbanym braciom naszym, a poza tem wesprzeć wychodzącego w Szczytnie „Mazura“, bo zasługuje zupełnie na to. To co najmniej winniśmy honorowi naszemu.



13. 3382

SPIS RZECZY.

Wstęp	str. 3
Wyodrębnianie Mazurów	„ 4
Niemczenie w szkole i kościele	„ 6
Statystyka germanizacyi	„ 10
Literatura na Mazurach	„ 16
Nabytki nasze	„ 23



Z pism KONSTANTEGO KOŚCINSKIEGO

===== wyszły między innemi: =====

Niemiecko-polski Słownik wyrazów sądowych i administracyjnych z dziedziny prawodawstwa niemieckiego, a w szczególności pruskiego. Poznań 1905. Cena 2,00 mk.

Kaszubi giną. Wiązanka wiadomości historycznych i statystycznych. Poznań 1905. Cena 1,00 mk.

Przyczynki do etnografii Kaszub. Parafia borzyszkowska w powiecie człuchowskim w Prus. Zachodnich wedle zapisków ks. prob. Jana Gotfryda Borka. Toruń 1906. Cena 70 fen.

Polskie ordynacye i związki rodzinne z szczególnem uwzględnieniem ordynacyi książąt Sułkowskich. Poznań 1906. Cena 1,00 mk.

Przyczynki do historii Ziemi Michałowskiej. Miasto Lidzbark. Poznań 1906. Cena 60 fen.

Franciszkanie i Bernardyni w Nowem nad Wisłą. Poznań 1906. Cena 60 fen.

Parafia kaszubska Konarzyny. Toruń 1906. Cena 1,00 mk.

Człuchów. Obrazek historyczno-statystyczny z przeszłości Pomorza. Toruń 1907. Cena 1,00 mk.

Idea słowiańska na Kaszubach. Szkic historyczny. Poznań 1908. Cena 60 fen.

Listownik dla rzemieślników, włościan i robotników z wzorami polskimi i niemieckimi oraz dodatkiem słownika. Grudziądz 1908. Cena 30 fen.

Nowe prawo o zebraniach i stowarzyszeniach z dnia 19 kwietnia 1908 jako też przepisy wykonawcze, mianowicie pruskie z dnia 8 maja 1908 w niemieckim i polskim języku, z objaśnieniami i wzorami podań do władz zgłoszeń, zażaleń itd.) Poznań 1908. Cena 75 fen.

Prawa narodowe Polaków w państwie pruskiem. Poznań 1906. Cena 40 fen.

Prawo policyjne w Prusiech. Podręcznik dla ludu polskiego z wzorami pism, podanemi w niemieckim i polskim języku. Poznań 1907. Cena 50 fen.

Imiona i nazwiska wobec prawa, sądów i urzędów jako też informacja o urzędach stanu cywilnego. Poznań 1907.

Prawo procesowe cywilne w Prusiech. Podręcznik dla ludu polskiego z nauką o sądach polubownych, zwyczajnych, procederowych i kupieckich, z wzorami pism podanemi w niemieckim i polskim języku. Grudziądz 1907. Cena 75 fen.

Prawo karne w Prusiech. Podręcznik dla ludu polskiego z wzorami pism, podanemi w niem. i polskim języku. Grudziądz 1908. Cena 75 fen.

Prawo podatkowe w Prusiech z polskimi i niemieckimi wzorami reklamacyi. Poznań 1908. Cena 50 fen.

===== Adres autora: =====

K. KOŚCIŃSKI, Poznań (Posen O. 1. Abh.).